LEKAIN
W PROWANCYI.
(z Gazety Teatralnéj Wiedeńskiéj.)

Przeklęte to rzemiosło! zawsze być w ogniu! to wieśniak, to żołnierz, to sługa, to zbójca; dziś listy zanosić, jutro podawać truciznę; dziś pokryty hełmem, jutro kijmi mam grzbiet obłożony; zawsze mnie naprzód wypychają i zawsze mi każą brać role, których nikt inny nie chce. Oto jest mój los, oto jest życie które od lat czterech prowadzę, bez sławy i użytku, nagradzany nędzną zapłatą, która mi jedynie umrzéć z głodu niepozwala.

Takto mówił do siebie koło północy, młody człowiek wracający z teatru w Marsylii i postępujący jak najśpieszniejszym krokiem, by jak najmniéj być zmoczonym od deszczu który padał ulewnie. Zatrzymał się przed drzwiami ubogiego domu, z tragicznym giestem klucz wydobył z kieszeni, otworzył drzwi i trafił omackiem do swojéj stancyi pod dachem. Zapalił świécę i ujrzał dwa papiery na kominie leżące; uchwycił je i zawołał: wybornie! tu pozew woźnego, a tu liścik Floryny: trucizna i lekarstwo! ale przystąpmy naprzód do interesów! cóż pozew obejmuje?... Dziś we czwartek, dnia 22 kwietnia roku pańskiego 1774, my i t. d. pozwaliśmy pana Feliksa Dogard, artystę dramatycznego o.... Niech wszyscy diabli wezmą przeklęty styl urzędowy! nigdym się nie mógł przyzwyczaić do tych zwrotów dziwnych. Do rzeczy! i czegóż chcą odemnie? Ha! uwiadamiają mnie że pojutrze meble mi zabiorą. Ślicznie! moje meble! pan woźny jest dworakiem, prawdziwym pochlebcą! O! mogą mi meble zabrać, nie wielką mi krzywdę uczynią. Nędzne łóżko, stół o trzech nogach, butelka pełniąca obowiązki lichtarza, stara draperya grecka która w mojém oknie miejsce firanki zastępuje: te są ozdoby apartamentów artysty dramatycznego Dogarda. Wo-

żny kosztów swoich tém nie opłaci, i ja będę musiał szukać noclegu nałodziach wporcie, do czego też teraz najwłaściwsza pora nastała.

Dogard przerwał swój monolog śmiéchem dosyć gorzkim; a potém mówił daléj tonem filozoficznym:

Jakto często człowiek może być głupim! mógłbym był, jako następca mojego ojca, zostać sądowym pisarzem w wesołéj wiosce burgundzkiéj; żyłbym wtedy szczęśliwy, spokojny, bez troski; a za mierną cenę pisałbym kontrakty ślubne i testamenty. Ale sądziłem że do wielkich rzeczy jestem powołany: śniło mi się o życiu niepodległém i pełném chwały; uniosła mnie żądza sławy którą niecierpliwość młodzieńcza wspierała: opuściłem moję wioskę i odtąd żyję w nędzy i żalu. Oby mi list Floryny przyniósł pociechę!

„— Mój ojciec powiedział mi że córka dyrektora „muzyki jak najmocniéjby się skompromitowała, gdy„by poszła za tak nieznanego aktora jakim ty jesteś. „Przeznacza on mnie klaryneciście który daje lekcye „po 36 liwrów miesięcznie. Powiadasz że masz lepszą „przyszłość przed oczyma i że jeszcze kiedyś przyj„dziesz do majątku; chętnie chcę temu wierzyć, i chcę „jeszcze, ponieważ mnie o to błagasz w imieniu mi„łości, zaczekać do końca tego miesiąca. Ale jeżeli „w tym czasie celów swoich nie dostąpisz, będę mu„siała zaślubić klarynecistę, do którego, z resztą, „wstręt wielki czuję. Bądź zdrów!”

A więc do końca tego miesiąca będzie czekać, a dziś mamy 22go. Coza cierpliwość! Więc w ośmiu dniach mam zyskać majątek i sławę?.... Na talencie mi nie zbywa: mam pojętność, duszę, ogień; umiem na pamięć piérwsze role wszystkich tragedyj, i szczęśliwie odegrałem je w towarzystwach; mogę bez próżności i przesady powiedzieć że jestem przystojnym chłopcem, mam 5 stóp wzrostu, rysy charakterystyczne i głos brzmiący.... na środkach mi prawdziwie nie zbywa! ale to nieszczęście że nigdy nie może mi się zdarzyć sposobność rozwinięcia wszystkich moich przymiotów przed publicznością, i dowiedzenia jéj, że na piérwsze role zasługuję. Niechby mi tylko raz

pozwolono spróbować, a umiałbym sobie stworzyć świetne położenie.

Następnego dnia odegrał Dogard najlepszą rolę swojego zakresu; tu by uwagę zwrócić na siebie, chciał górnéj gry popróbować i został — wygwizdany. Przy wchodzie chciał mówić z Floryną, ale ona odwróciła się od niego.

W tym właśnie czasie ważna nowina teatr marsylski w ruch wprawiała: Lekain miał się w Prowancyi zjawić i tam na scenie wystąpić. Sławny tragik piérwszą podróż kunsztową do południowéj Francyi odbywał, a jego przyjazd z wielką niecierpliwością był oczekiwany. W roku 1774 potrzebowano trzech tygodni żeby odbyć podróż z Paryża do Marsylii: niewielu na tak ogromną podróż się narażało, tym przeto sposobem niewielu Prowansałów miało sposobność podziwiania Lekena w Paryżu, w teatrze *de la Comédie francaise*. Tego wieczora kiedy Dogard został wygwizdany, dyrektor teatru otrzymał od Lekena list, który w obec licznych słuchaczów, za kulisami głośno przeczytał. Wiélki tragik oznajmiał iż jego zjawienie się w Prowancyi opóźni się o dni 8, i prosił dyrektora marsylskiego, by uwiadomił o tém kolegę swego dyrektora teatru w Aix.

W kwadrans potém zawołał reżyser pana Dogard do siebie i rzekł mu: zanieś pan natychmiast list ten na pocztę i czuwaj pan nad tém żeby jutro rano był wysłany do Aix.

Dogard niechętnie podjął się tego polecenia, ale tak był zmięszany gwizdaniem parteru, że poniżona jego godność osobista nie miała dosyć siły żeby się objawić. Dopiéro na ulicy odezwała się jego duma i dał wolny bieg swojemu oburzeniu.

Za cóż mnie mają? zawołał, rzucając się jak szalony; czyliż jestem lokajem? czyliż mnie będą używali do roznoszenia listów po mieście, dla tego że to na scenie czynić muszę? Co za ciosy! Dwa poniżenia w jednym wieczorze, że już pominę pogardę Floryny! Tego już za wiele, i zapewne najlepiéj uczynię kiedy w morze się rzucę!.... Na co tak żyć dłużéj w ciągłéj

walce z nędzą i zapomnieniem?.... Lekain! otóż ten jest szczęśliwy, dla niego życie ma wartość! posiada sławę, piéniądze, przyjaciół i szacunek! Gdyby mi chciał być użytecznym.... Ale w naszym kunszcie jedynie przez siebie samego można coś zrobić, a nigdy przez innych....

Nagle światła myśl przeleciała przez te chmury ponurych dumań.... Jestto natchnieniem nieba albo piekła! zawołał Dogard; ale mniejsza o to; — z resztą, cóż ryzykuję będąc w takiém położeniu? Jedynie przez śmiały, rospaczny krok mogę się z téj toni wyratować.... a więc niech moja zuchwałość mnie wspiéra, niech mój jeniusz na jaśnią wystąpi.

Dogard podarł list, wrócił do teatru i oznajmił reżysserowi że jego polecenie wypełnił. Noc, zwykle dobrą radę przynosząca, wzmocniła jeszcze artystę w przedsięwziętym zamyśle. Następnego poranku, gdy zaledwie świtało, udał się piechotą w drogę z kijem w ręku, i koło południa przedstawił się dyrektorowi teatru w Aix.

— Otóż jestem, kochany przyjacielu. Punktualność jest grzecznością talentu. Zapewne dziś nie czekałeś na mnie, nie prawdaż?

— Mógłbyś mi pan wprzódy powiedziéć, kto pan jesteś? —

— *Lekain.* —

— Lekain! Co, byłbyś pan sławnym Lekain? Przebacz mi pan żem go tak niegrzecznie przyjął, ale czyliż mogłem się spodziéwać że.... — że Lekain w tak skromnéj powiérzchowności się ukaże. Nie prawdaż, toś pan chciał powiedziéć? Masz słuszność i przypadek jest rzeczywiście zadziwiającym. — Zupełny romans, powieść okropna. Pomyśl sobie mój kochany że na moje nieszczęście wpadłem w ręce sławnego rozbójnika Gaspara *de Besse* i jego bandy; hultaje obdarli mnie zupełnie, zabrali mi wszystkie moje piéniądze, ze 20,000 liwrów, którem w Lionie zarobił i całą moję garderobę która warta była przynajmniéj 10,000 talarów. Mój powóz na tysiąc części się rozleciał, a służący który uciekł w przestrachu, zapewne jeszcze

błądzi po okolicy. Wystaw sobie kochany przyjacielu, jak to ci niegodziwi rozbójnicy, którzy waszę piękną krainę pustoszą, przywitali piérwszego tragika naszych czasów.

Dyrektor objawił swój żal z powodu nieszczęśliwego przypadku, którego znakomity artysta stał się ofiarą, i ofiarował mu znaczny forszus na rachunek jego przyszłych przedstawień, na co Dogard przystał. W godzinę potém, całe miasto wiedziało jak najdokładniéj o przypadku Lekena: opowiadano jak między Awinionem a miasteczkiem Argon przez bandę Gaspara *de Besse* napadniętym został, w skutku czego stracił w piéniądzach i kosztownościach więcéj niż 100,000 talarów. Ze wszech stron odbiérał wielki tragik odwiedziny, usłużne oświadczenia: kawaler *Castellane* przysłał mu swego służącego, w miejsce zgubionego; wielu szlachty chciało mu workiem służyć; prezydent O...., u którego w czasie karnawału grywano tragedye, przysłał mu ubiory celniejszych aktorów; pisarz prokuratora jeneralnego podjął się natychmiast jego sprawy i obiecał mu, obok jak najtroskliwszego wyśledzenia zbójców, powrócenie rzeczy z których tak gwałtownym sposobem ogołocony został.

Kiedy już Dogard przez służącego kawalera *Castellane* należycie ufryzowanym został, kiedy już wdział suknie tak właściwe dla niego, wtedy się dopiéro zewnętrzne przymioty jego osoby w całym blasku ukazały. Plac główny był napełniony tłumem ciekawych, którzy chcieli go ujrzyć, gdy pójdzie na próbę, — a wszyscy, mianowicie też kobiéty, chwalili jego piękną postawę.

— Tak właśnie, mówił dyrektor teatru do Lekena, tak właśnie wyobrażałeś się w moim umyśle: wysoki, dobrze zbudowany, ciemnych włosów, dobréj postawy, a przecież, nie wiém już w jakiéj krytyce, powiedziano że jesteś nizki, tłusty i brzydki, — trojaki to fałsz!

— Tak to, kochany przyjacielu, zawsze zasługa rodzi zazdrość. Krąży po świecie literackim bardzo małéj wartości pisarz, nazwiskiem *Marmontel*; ma on

do mnie urazę, bom sobie czasem pozwalał, złe jego wiérsze na scenie poprawiać, i dla tego tak niepochlebnie moję osobę odmalował: szczęściem że potrzebuję tylko pokazać się by dowieść fałszywości tego opisu i pociski zawiści w niwecz obrócić.

— W czém zechcesz pan naprzód wystąpić?

— W czém tylko zechcesz. Znasz zapewne mój repertoar; jeżeli zgadzasz się na to, wezmę *Wacława i Brytannika.*

— Jakto! dwie tragedye na raz? Czyliż cię to nie zmęczy?

— Mnie? Broń Boże! Tak jestem przyzwyczajony do tego! Przeszłego miesiąca w Paryżu 30 aktów ciągiem odegrałem.

— Jakto! sześć tragedyj jednego wieczora?

— Nie, jedna tylko *Zaira.* Ale parter tak się zapalił moją grą, że sztuka pięć razy musiała być powtórzoną. Poczciwy Wolter płakał z radości i rozczulenia.

Wcześnie zeszły się tłumy do teatru, ażeby ujrzyć Lekena w Wacławie i w Neronie. — Otóż to teraz chwila, rzekł Dogard do siebie samego, w któréj albo do gwiazd się zbliżę albo się téż w najciemniejszą przepaść zapadnę. Przed zaczęciem sztuki zjadł dobry obiad; trzy butelki szampana wlały w niego ufność w własne siły i natchnienie tragiczne. Wystąpił śmiałym krokiem; deklamował z dzikim ogniem, swoim gestom i głosowi zupełnie wolny bieg zostawił; był porywającym, wspaniałym, piramidalnym; teatr rozlegał się od oklasków, krzyczano głośno z podziwienia! Nigdy żaden aktor nie miał tak świetnego powodzenia.

Najznakomitsi młodzi ludzie miasta Aix otoczyli go po skończonéj reprezentacyi, i zaprowadzili w tryumfie do hotelu G...., gdzie wspaniała wieczerza była przygotowaną. Lekain był królem uczty, proszono go żeby opowiadał wypadki z życia swojego w Paryżu, obsypywano go grzecznościami i życzeniami. Po wieczerzy grano w karty, i Dogard wygrał 300 luidorów. —

Widzę, rzekł Dogard następnego dnia, gdy się obudził — widzę że nic łatwiejszego jak zostać wielkim człowiekiem.

Zaledwie wstał, przysłano mu pięć albo sześć tuzinów biletów.

Nowy dowód sławy! zawołał. Biédna Floryno, tyś mnie zdradziła, zapomniała, opuściła dla tego że mnie wygwizdano; a właśnie to wygwizdanie spowodowało moje szczęście i moję sławę, bo mnie rozpacz natchnęła odwagą i zapałem.

Przy drugiém przedstawieniu podwoił się zapał publiczności; lecz gdy Dogard teatr opuszczał, został przez czterech ludzi uchwycony i zamknięty gwałtem w lektykę, z któréj wysiadł dopiéro w ciemnéj i pustéj uliczce przed małemi drzwiami.

Tu ujrzał przed sobą młodego oficera, który (zapewne z powodu zbytniego zapału, jaki gra Lekena wzbudziła w jego kochance) natychmiast pojedynek chciał odbyć z aktorem.

— Jutro zrana jeżeli się to panu podoba, rzekł tragik.

— Nie, do pioruna! natychmiast! wydobądź pan szpadę! ci ludzie mogą nam latarniami poświécić.

— Dotąd doznawałem tylko przyjemności mojego przywłaszczonego miejsca, pomyślał sobie Dogard, teraz przychodzi zła strona; nigdym oręża nie używał, ale to nic nie szkodzi, muszę przecież moję rolę odegrać. —

Dogard stanął w pozycyi i bił się tak jak grał tragedyę, tak zuchwale i tak bez namysłu, że ranił swego przeciwnika. —

I to spotkanie posłużyło do jego chwały, która się codzień większą i świetniejszą stawała. —

Już pięć dni upłynęło od sławy Dogarda, gdy ten, w tłumie biletów, które mu posyłano, znalazł jeden ważniejszéj nieco treści. Młoda wdowa mająca 15,000 liwrów dochodu, ofiarowała mu swoję rękę pod warunkiem żeby teatr opuścił, i żeby z nią w pięknym zamku w okolicach Nizzy chciał mieszkać. Pewien kościół wskazanym był jako miejsce w którym wdowę można było widzieć i dać jéj odpowiedź.

Tego samego dnia pewien obcy człowiek wysiadł w hotelu pod *czarnym mułem*, i skamieniał gdy wyczytał afisz oznajmujący szóste wystąpienie pana *Lekain*,

zwyczajnego aktora króleskiego i piérwszego tragika Francyi, z dodatkiem: w skutku ogromnego powodzenia jakie pana *Lekain* dotąd spotykało, i ogromnego napływu widzów cisnących się na te przedstawienia, kassa już od południa będzie otwartą.

Człowiek obcy zażądał stancyi w hotelu pod *czarnym mutem*, najlepszym domu zajezdnym w Aix; — gospodarz odpowiedział mu że chyba na trzecim piętrze będzie mógł go pomieścić, albowiem drugie piętro zajętém jest przez wysokiego urzędnika pana Draguignan, a piérwsze przez pana Lekain.

Jeszcze bardziéj zadziwiony, zajął stancyą na trzeciém piętrze, a potém zeszedł niżéj do pana Lekain.

— Mój panie, zawołał wszedłszy do Dogarda, czyliż mam honor widzieć przed sobą sławnego Lekain?

— Tak jest. Czém panu mógę służyć?

— Mój panie, ja pański talent podziwiam. —

— Podobnych pochwał już niemało słyszałem. —

— Jestem aktorem z prowincyi, mam jednak pewien rodzaj ambicyi i chętniebym dążył do czegoś wyższego, a w takim razie rady pańskie nieskończenie użytecznemi stałyby się dla mnie. Pozwól mi pan przed nim scenę jaką deklamować, ażebyś mógł moją grę osądzić.

— I owszem. Słucham.

Wtedy zaczął nieznajomy scenę z Tankreda powtarzać. Po piérwszych zaraz wiérszach zbladł Dogard, potém przeniknęło go drżenie, nogi się pod nim zachwiały, upadł na kolana i zawołał:

— Ty jesteś Lekain!... Przebacz, przebacz nędznikowi.... Lekain podniósł Dogarda z dobrocią, a ten opowiedział mu w szczegółach swoję historyą.

— Widzę przynajmniéj, rzekł Lekain, spokojnie go wysłuchawszy, żeś mojéj sławie nie zaszkodził. Smiało wystąpiłeś i udało ci się, nawet z damami: nie mogę się skarżyć. Oprócz tego żart jest niezły. W jakiéjże roli wystąpię w twojéj osobie dzisiejszego wieczora?

— W roli Wandoma.

— To moja najlepsza rola; muszę téż siebie samego zobaczyć.

Po widowisku poszedł Lekain do loży Dogarda, i rzekł mu:

— Grałem w twojéj osobie jak żak szkolny; ale byłbym może mniéj efektu sprawił, gdybym był grał w moim sposobie. Twoja gra teraz jest niczém; ale jeszcze może być coś z ciebie: udaj się do Paryża, a ja się o to postaram że cię przyjmą do teatru *Comédie française.*

— Bardzo dziękuję, odpowiedział Dogard; wracam już panu jego nazwisko: zapewne teatr na zawsze opuszczę.

— Sztuka dramatyczna niewiele na tém straci.

— Zazdrośnym jest, pomyślał Dogard, ale już mnie to wcale nie obchodzi.

Dogard stawił się punktualnie na schadzce, która mu przez młodą wdowę naznaczoną została. Bardzo mu się podobała; — miała blisko trzydzieści lat, żywe oczy i przyjémną postać. Rozmowa trwała długo, ale już przy piérwszych słowach zgodzono się na jedno.

— A zatém żądasz żebym na zawsze teatr opuścił?

— Na zawsze!

— Więc nie dla sławy chcesz pójść za mnie, ani dla majątku, albowiem wiész już że nie mam żadnego, — ani dla tego że się Lekain nazywam, jestto bowiem nazwisko przybrane, a w zwyczajném życiu nazywam się Dogard.

— Zgadzam się na wszystko; mało dbam o twoję sławę i nazwisko. Gdym cię ujrzała grającego, po natchnionym zapale poznałam szlachetne serce i namiętne uczucie: oto co mnie podbiło i dla czego ci moję rękę oddaję.

— Teraz więc szczęśliwie żyć z sobą możemy.

W kilka dni po tém zdarzeniu pojechał Dogard z swoją małżonką do Marsylii i tam ją na teatr zaprowadził. Grano *Adelajdę Duguesclin.*

— Jak się nazywa aktor grający Wandoma, zapytała pani Dogard.

— Nazywa się Lekain,

— Jakto! Lekain? a ty?

Wtedy Dogard opowiedział żonie dziwaczne swoje wypadki. Przebaczyła mu ona to cokolwiek późne wyznanie, bo jeszcze byli w miodowym miesiącu, w którym zazwyczaj pobłażanie między małżonkami panuje.

KURS

KAROLA MAGNIN.

O początkach teatrów w Europie

(*Dokończenie.*)

Od XII. do XVI. wieku.

Dzięki błędom i usiłowaniu duchowieństwa co chciało chwiejący się wpływ swój utrzymać, widzieliśmy że w XII. wieku umysłowe i towarzyskie wyzwolenie, już się przygotowywało. Z rąk tego duchowieństwa nauki i sztuki przechodziły w ręce laików, a jest rzeczą zadziwiającą, że też same usiłowania jak dawniéj pogańskich kapłanów, tak również teraz chrześciańskiego duchowieństwa, nowy nadały popęd sztuce, i przyśpieszyły oddanie teatru w moc konfraternij czyli bractw.

Od śmiesznych uroczystości, zwanych *pogrzebem allelui*, *świętem osła*, *świętem głupców*, teatr duchowny przeszedł do tak zwanych *offices farcis*, w których mięszano język łaciński z mową pospolitą. Łatwo uczuć można, iż od téj ostatniéj inowacyi jeden tylko krok pozostawał uczynić do dramatu hieratycznego w mowie nowoczesnéj. Wkrótce téż to nastąpiło. Igrzysko *tajemnicy świętéj Katarzyny*, przedstawione przez świeckich w klasztorze, drogę utorowało, i bractwa się zjawiły.

Piérwsze bractwa ustanowione były u nas w celu pobożnym i miłosiernym. Zgromadzały się pod wezwaniem jakowego świętego. Jedném z najznaczniejszych — gdyż nieograniczony prawie wpływ wywarło — było bractwo *wolnych mularzy*.

Kościół, widząc tworzące się owe świeckie bractwa, i słusznie wnosząc iż miejsce jego całkiem zajmą, zaczął tworzenia się ich utrudniać. Przedstawienia owych bractw, będąc początkowo krajowemi uroczystościami we Włoszech, wojennemi igrzyskami w Niemczech, stały się niezadługo we Francyi prawdziwie dramatycznemi przedstawieniami. Pozostawiły u siebie wiele bardzo ciekawych pomników. Piérwszym jest *Tajemnica Zmartwychwstania Zbawiciela*, napisana wiérszem anglo-normandzkim, a któréj tekst odnieść jeszcze można do XII. wieku. Znajduje się w niéj następujący prolog, który wykazuje kilka bardzo ważnych szczegółów względem wystawienia scenicznego ówczesnego.

— „Nim opowiémy święte Zmartwychwstanie, „urządźmy piérwéj miejsca i mieszkania. Najprzód „będzie krzyż a potém grobowiec. Musi być także więzienie na zamknięcie więźniów. Z jednéj strony będzie piekło, a z drugiéj domy; potém niebo i gwiazdy. Nasamprzód ukaże się Piłat, w towarzystwie „sześciu lub siedmiu wojowników i poddanych. Kaifasz będzie po drugiéj stronie z narodem żydowskim, „potém Józef z Arymathei. Na czwartém miejscu ukaże się Nikodem, potém uczniowie i trzy Marye. Srodek wyobrażać będzie Galileję i miasto Emaüs, gdzie „Jezus doznał gościnności, a gdy już milczenie wszędzie panować będzie, Józef z Arymathei przyjdzie do „Piłata i powié mu...., i t. d."

Autor niniejszéj rozprawy wydał mały ten dramat, na nieszczęście nieskończony, w roku 1834, i wszystko zdaje się dowodzić iż był wystawionym w Londynie na rynku publicznym.

Tutaj wypada nam zaspokoić zadziwienie czytelnika: niechaj go nie zastanawia iż w XII. wieku widzi język francuzki upowszechniony w Anglii. Przeniesiony roku 1066 do tego kraju, przez Wilhelma zdobywcę, bardzo późno dopiéro został z niego wygnanym; w XIII. wieku znachodzimy go także w Sycylii, na dworze królów z normandzkiego pokolenia.

Nie wszystkie jednakże dramata bractw, były dramatami mówionemi; były także niektóre i nieme; takowe zwykle wystawiano przy wjeździe królów. Gottfryd z Paryża, rymotwórca XIV. wieku, pozostawił nam w swojéj kronice pisanéj wiérszem, bardzo ciekawy opis zabaw, odbywających się r. 1313, podczas Zielonych-świątek, z rozkazu Filipa Pięknego, w obecności Edwarda II. króla angielskiego, na cześć udzielonego rycerstwa młodemu Ludwikowi, wówczas królowi Nawarry, a późniéj królowi Francyi, pod imieniem Ludwika Dumnego.

Jestto niezaprzeczonym dowodem wykonywania zabaw mimicznych, przez bractwa świeckie: szczególniéj *tkaczy i garbarzy;* lecz w ustępie uwiadamiającym nas o tém, jeszcze coś bardziéj uwagi godnego nastręcza się nam, i przekonywa że sposoby działania zawsze były też same u ludów, stojących na równym stopniu cywilizacyi. Chcę mówić o owém życiu Lisa, w akcyi przedstawioném, wyjętém z dawnego jeszcze poematu i zastosowaném do teatru. Otóż podróżnicy przebiegający Indye zaręczają, że to samo dzieje się jeszcze w téj krainie, co do poematu *Rhamayana.* Podczas, gdy wśród wielkiéj uroczystości, aktor czyta ludowi ów starożytny utwór, mimy giestami wyrazy jego tłumaczą na scenie.

W XIII. wieku dramata mówione w dosyć znacznéj są liczbie. Oprócz widowiska *Robin i Marion*, które słusznie uważać możemy jako piérwszą z naszych oper komicznych, posiadamy jeszcze dramata *Swięty Mikołaj*, *Małżeństwo*, a nakoniec piękną bajeczkę *Aucassin i Nikoletta*, przeplataną śpiéwami, prozą i wiérszami. Lecz co najciekawszego w tym rodzaju bez zaprzeczenia pozostało z owéj epoki, to są dwa zabytki: z tych piérwszy jest dramat *Piotr z Beocyi*; dysputuje on w nim z fortuną przed obliczem rozsądku; jest to pewien gatunek sielanki o trzech osobach, w zwrotkach ośmio-wiérszowych; można przypuścić iż był przedstawionym po upadku i karze ministra Filipa Smiałego. Drugi *Cud Teofila*, przez trubadura *Rutebeuf*, jest fantastyczną legendą, któréj źródło posiada-

my w greckim języku, a rzecz w płaskorzeźbie wyrytą na frontonie kościoła Najświętszéj Panny w Paryżu.

Wiek XIV. jeszcze daleko był od poprzedzającego płodniejszym. Bractwa pozyskały większe rozwinięcie, utwory były zatém liczniejsze, a dwa rękopisma należące do króleskiéj biblioteki same już w sobie zawiérają więcéj niżeli czterdzieści tajemnic z téj epoki. Lecz nie na tém ogranicza się teatralna praca XIV. wieku. Szkoły uniwersyteckie zastąpiwszy szkoły biskupie, objawiły literaturę erudytalną, któréj zabytki nader są ciekawe. I tak w roku 1321 studenci z Eisenach grali w ogrodzie menażeryjnym, przed margrabią Fryderykiem *Twarzoblizmym*, tajemnicę *o dziewicach mądrych i dziewicach głupich*. Poprzednio jeszcze wystawiano w Paryżu *Igrzyska Kardynała Lemoine*, w kolegium przez niegoż założoném.

Wieki XV. i XVI. niemniéj były obfite jak i poprzednie. Można nawet powiedziéć że daleko nawet płodniejsze: wówczas to bowiem pozakładano mnóstwo bractw, jak np. zwanych *Bozochiens*, *Buveurs*, *Canards* i t. d.

We Francyi, większa część widowisk dawanych przez konfraternie w dzień się odbywała. We Włoszech okazywano je pod wystawami wielkich domów. Jednakże od roku 1402 niektóre z nich odbywały się we Francyi pod dachem, jakoto salach szpitala Trójcy świętéj, w pałacu Cluny, w pałacu Burgundzkim, lecz dopiéro roku 1550, rzeczywiste pozakładano teatra. Zabytki jakie nam pozostały nie wielką mają wartość. Założenie dopiéro akademii, wygładziło płody umysłowe.

W XVI wieku, obok konfraterni wieku XIV., szkoły i uniwersyteta erudycyonalny utworzyły teatr; pozostały nam po nich jako wzór, rozmowa *pomiędzy Bogiem a człowiekiem*, kilka moralności i sztuk satyrycznych. Akademie także nie były nieczynnemi. Tłómaczyły dzieła starożytne. W Niemczech, Melanchton osobiście był przytomnym wystawieniu komedyi Terencyusza i Plauta, i kazał je poprzedzić prologiem własnego układu. We Włoszech Ariost i Machiawel,

we Francyi Baïf i Ronsard tłómaczyli teatr łaciński. Co do teatru rzeczywistego, Leon X. i Wawrzyniec Medycyusz dopomagali jego rozgałęzieniu się w krajach cudzoziemskich; we Francyi Jodelle i Larivée zaczęli go wsławiać. Wiadomo czém się stał w XVII. i XVIII. wieku, pod piórem wielkich mistrzów.

ROZMAITOŚCI.

POŻAR TEATRU WŁOSKIEGO.

Statystyka zgorzałych teatrów w Paryżu.

Okropny i niespodziéwany wypadek, pomięszał i zatrwożył naszę stolicę: teatr Włoski stał się pastwą płomieni w nocy z d. 14 na 15 stycznia r. b. Cztéry tylko pozostały ściany z tego powabnego gmachu. W niedzielę, po wystawieniu *Don Żuana*, o trzy kwadranse na pierwszą, pompiarz będący na służbie, posłyszał jakoweś trzeszczenie w murach sali służącéj za skład dekoracyi; pobiegł tam, i zobaczył ją całą w ogniu. Uderzył natychmiast w dzwon trwogi, poskoczył do zachowu wody, lecz znalazł go całkiem zamarznięty; musiano użyć do gaszenia wody z łaźni Chińskich i z pompy przy ulicy *Grange-Batélière*. Mimo śpiesznego ratunku i gorliwości gaszących, którémi przywodzili pułkownik Paulin i kapitan Renaudin, pożar okropnie się rozszérzył i o drugiéj z rana dach upadł z łoskotem. Przerażający to był widok. Przez czas niejakiś lękano się o operę, gdyż wiatr zapalone szczęty na dachy unosił, i pompiarze całą noc czuwali nad tym teatrem. Poblizcy mieszkańcy poopuszczali swe domy z tak wielkim pośpiechem, iż wielkich szkód stał się dla nich przyczyną. Pan Paccini, sławny wyadwca muzyczny niezmiernie wielką poniósł stratę. Lecz większe daleko nieszczęścia pozostaje nam opłakiwać. Kilku pompiarzy padło ofiarą wspaniałomyślnego poświęcenia, a pan Sewerini, jeden z dyrektorów, nędznie życie zakończył. Przestraszony krzykiem i nieładem, stracił głowę, i w chwili właśnie gdy śpieszono na jego ratunek, chcąc spuścić się z ganku za pomocą prześcieradła, upadł na schody przedsionku i roztrzaskał sobie czaszkę. Przeniesiony do hotelu Włoskiego, w pięć minut skonał. W przeszłą środę z wielką uroczystością obchodzono za niego ekzekwie w kościele świętego Rocha. Pan Sewerini miał już lat sześćdziesiąt pięć; byłto człowiek wielce uczony i bardzo

poczciwy; śmierć jego najżywszy żal wzbudziła. Panowie Robert, szczęśliwsi od pana Sewerini ocaleni zostali. Dwóch pompiarzy, z niebezpieczeństwem własnego życia, wydarli także niechybnéj śmierci, starca i dziécię w kolébce; żałujemy mocno iż nazwisk ich przytoczyć nie możemy. Z resztą, obywatele zarówno jak i wojskowi, wszyscy dali dowody największego poświęcenia; żaden z sąsiednich domów nie został uszkodzonym. Dokazano ocalić wiele sprzętów teatralnych, i twierdzę że płomień nie przeniknął do miejsca gdzie złożone były nowe partytury. Ruchomości teatralne zabezpieczone były w cenie 300000 franków. Niezupełnie wiadomy dotąd powód tego okropnego pożaru, a dzienniki rozmaite przytaczają przyczyny. Zdaje się jednak z rapportu pana Poulin, inspektora architekta, i pana Derosta, kommissarza policyi, którego postępowanie w czasie pożaru wszelkie przechodzi pochwały, że ogień dostał się do podłogi przez dwie rury blaszanne, jednę napełnioną cieplikiem i przeznaczoną do ogrzewania sceny, a drugą pochodzącą od pieca będącego w sali gdzie się zgromadzają muzykanci. Obie rury miały komunikacyą z jednymże kominem, i zapaliły belki podłogi, ponad któremi znajdowała się sala dekoracyjna.

Teatr Włoski zbudowany był roku 1782 na miejscu gdzie stał niegdyś pałac Choiseul, podług planów pana Heurtier architekta króleskiego. Obawiając się aby ich nie zmięszano z bulwarowemi baladynami, artyści teatru tego żadnym sposobem nie chcieli aby główna facyata obróconą była ku bulwarowi, i to zmusiło architekta nadać bulwarowi kierunek jakiśmy widzieli. Opera komiczna grywała w téj sali aż do 1791 r., i Favart nadał swe imię teatrowi Heurtiera; sala Favart służyła za schronienie rozmaitym truppom. Opera Buffa przebywała tam czas niejakiś pod dyrekcyą pana Catalani. Artyści Odeonu schronili się do niéj po pożarze 1818 r., aktorowie Opery odbywali tam swe reprezentacye podczas gdy budowano salę Lepelletier. Nakoniec r. 1825 teatr Favart rozporządzeniem królewskiém oddany został truppie włoskiéj. Przyozdobienie sali, którą podziwialiśmy jeszcze niedawno, winne było talentowi pana Hitorff, architekta teatralnego. Sala Favart należała do rządu, i zapewne wkrótce z równąż świetnością odbudowana zostanie.

Oto pokrótce statystyka teatrów spłonionych w Paryżu: — Opera dwa razy zgorzała w Palais-Royal. Piérwszy pożar spowodowany przez nieroztropność kilku robotników, wybuchnął 6 kwietnia 1763 r. około południa; drugi nastąpił 9 czerwca 1781: postrzeżono ogień około gzymsu, między ósmą a wpół do dziewiątéj wieczorem, po zamknięciu teatru, który się wówczas bardzo wcześnie kończył, i kilka osób należących do teatru zginęło w płomieniach. Odeon niemniéj był nieszczęśliwym, palił się także dwa razy, i przez dziwną styczność obydwa

razy w Wielki tydzień, 18 marca 1799, po piérwszéj reprezentacyi komedyi *l'Envieux*, i 20 marca 1818, około trzeciéj po południu, po główném próbie komedyi Daubignego *Projets d'économie*. Przytoczmy także spłonienie sal teatralnych, na placu Ludwika XV., w nocy z 22 na 23 września 1777, a roku 1789 teatru Lazary, wprost ulicy *Charlot*. Roku 1826, z nocy 15 na 16 marca spalił się Cyrk Olympijski, wówczas przy ulicy *Faubourg du Temple*, a młody Frankoni uszedł jedynie śmierci używając sposobu który stał się powodem zguby Seweriniego. W ośmnaście miesięcy późniéj, w sobotę 13 lipca 1827, *Ambigu*, leżący na miejscu gdzie się teraz znajdują *Folies-dramatiques*, tegoż doświadczył losu około jedenastéj z wieczora, po zamknięciu teatru, gdy ogniomistrze próbowali fajerwerku, który miał być danym w melodramie la Tabatière. Nakoniec, przed trzema laty, 21 lutego 1835 r. teatr *de la Gaité* spłonął w południe, podczas głównéj reprezentacyi czarodziejskiéj sztuki le *Bijou*.

Wielka Muzyka w Warszawie

Dziś właśnie w pięknym kościele ewangelickim wykonaném będzie na cel dobroczynny wielkie oratoryum przez 400 osob: amatorów, dam i panów, oraz artystów tutejszych. Oratoryum to ma tytuł: *Męka Chrystusa*, i jest dziełem znanego i zasłużonego w świecie muzykalnym naszym Józefa Elsnera proffessora i rektora byłego konserwatoryum; składa się ono z czterech części: 1. *Jezus na górze oliwnéj przestrzega uczniów aby czuwali i modlili się*, 2, *Judasz zdradza Jezusa i wydaje w ręce żydów*, 3. *Jezusa sądzą*, 4. *Ukrzyżowanie Jezusa*. Całe to dzieło muzyczne kończy się Zmartwychwstaniem Zbawiciela i powszechném alleluja przez całą massę wykonaném, do czego się przyłącza chór aniołów — Text wziętym jest z biblij i ksiąg świętych — Muzyka oddaje cierpienia Zbawiciela w psalmodycznych tonach z towarzyszeniem arf i fortepianów, a wrażenia i uczucia które to opowiadanie na umysłach ludzi sprawia, maluje chór chrześcian w aryach, chórach i fugach przy towarzyszeniu całéj orkiestry. Redakcya ma nadzieję, iż więcéj szczegółowy opis wykonania tego wzniosłego dzieła, w jednym z najbliższych numerów pisma swojego zamieści.
